

Skąd wiadomo, że Pismo Święte jest Pismem Świętym?

Pytanie, „skąd wiemy, że Pismo Święte jest Pismem Świętym?”, postawił mi znajomy pod wpływem szoku, jakiego doznał w momencie uświadomienia sobie, że protestanci nie uznają niektórych ksiąg Starego Testamentu. Konkretnie, w Biblii protestanckiej nie ma Księgi Tobiasza, Judyty, Barucha, Syrachy, Mądrości oraz obu Ksiąg Machabejskich, a ponadto nie ma tam pewnych fragmentów Księgi Estery (10,4-16,24) oraz Daniela¹ (3,24-90; 13-14).

Zanim podejmiemy sam problem, warto uprzytomnić sobie, że w historii judaizmu ukształtowały się trzy różne odpowiedzi na pytanie, jakie księgi składają się na Pismo Święte. Najcieńszą Biblię mieli saduceusze, którzy uznawali tylko Pięcioksiąg Mojżeszowy. Echa z tym związane znajdziemy nawet w Nowym Testamencie. Mianowicie mamy w Dziejach Apostolskich wzmiankę następującą: „Saduceusze bowiem mówią, że nie ma zmartwychwstania ani anioła, ani ducha, a faryzeusze uznają jedno i drugie” (23,8). Otóż wzięło się to stąd, że w Pięcioksięgu Mojżeszowym nie ma jeszcze wyraźnej nauki o zmartwychwstaniu ani o aniołach, prawdy te są wyraźnie głoszone dopiero przez proroków.

¹ Mamy już po polsku niezwykle ważny dla naszego tematu, pochodzący z pierwszej połowy III wieku, Orygenes *List do Juliusza Afrykańczyka na temat historii Zuzanny*, tłum. S. Kalinkowski, w: Orygenes, *Korespondencja*, Kraków 1997, ss. 62–84. Natomiast bogate listy odniesień, aluzji i cytatów z wymienionych ksiąg, jakie znajdują się w tekstach wczesnochrześcijańskich, por. *Biblia patristica. Index des citations et allusions bibliques dans la littérature patristique*, t.1-5 Paris 1975-1991.

Warto może przy okazji przypomnieć pedagogię, jaką wobec saduceuszów zastosował kiedyś Pan Jezus. Przyszli raz do Niego, ażeby wyszydzić głoszone przez Niego zmartwychwstanie. Pan Jezus nie chciał wchodzić z nimi w uczone dyskusje: pokazał im po prostu, że nie potrafią w wierze przeczytać nawet Pięcioksięgu Mojżesza, w którego Boże natchnienie przecież wierzyli. „Co zaś dotyczy umarłych, że zmartwychwstaną — odpiera ich szyderstwa Pan Jezus — czyż nie czytaliście w księdze Mojżesza, (...) jak Bóg powiedział do niego: «Ja jestem Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba». Nie jest On Bogiem umarłych, lecz żywych” (Mk 12,26n).

Pismo Święte używane przez Żydów w czasach Chrystusa Pana było znacznie bardziej obszerne. Wiele wskazuje na to, że jego zawartość dobrze odzwierciedla tzw. Septuaginta, grecki, podjęty w II wieku przed Chrystusem, przekład Biblii. To właśnie w Septuagincie znajdują się wymienione wyżej księgi, których brak w Biblii protestanckiej.

Na jakiej podstawie domyślamy się, że sam Chrystus Pan oraz Apostołowie również te ostatnie księgi uważali za część Pisma Świętego? Wskazują na to liczne świadectwa, zawarte w Nowym Testamencie. Na przykład z Księgi Mądrości Apostołowie zaczerpnęli jedyną w swoim rodzaju terminologię, za pomocą której przedstawiają przedwieczność Syna Bożego i Jego równość z Ojcem (np. Hbr 1,3; Kol 1,15; por. Mdr 7,25n). Również bezpośrednio z Księgi Mądrości (15,7) został wzięty obraz Boga–Garncarza w Pawłowym wywodzie na temat przeznaczenia (Rz 9,21).

Kiedy zaś w Księdze Syracha czytamy upomnienie: „Nie oddawaj się nierządnicom, abyś nie stracił swego dziedzictwa” (9,6) — czyż nie przypomina nam się natychmiast przypowieść Pana Jezusa o synu marnotrawnym (por. zwłaszcza Łk 15,30)? Co jeszcze bardziej godne uwagi: Stary Testament często jest cytowany w Ewangeliach i w pismach

apostolskich właśnie według Septuaginty, i niekiedy przytaczane tam zdania rozmiągają się nieco z hebrajskim oryginałem².

Jak to się stało, że judaizm w końcu jednak zdecydował się zmniejszyć w porównaniu do Septuaginty zawartość swojej Biblii? Otóż wydaje się, że ostatecznie listę swoich ksiąg świętych ustalili Żydzi w Jamnii (Jabne), gdzie po zburzeniu Świątyni – na przełomie I i II wieku ery chrześcijańskiej – rabini wykonali wielką pracę dostosowania judaizmu do nowej sytuacji. Niepodległościowa atmosfera, jaka przenikała ówczesne środowiska żydowskie (przypomnijmy sobie późniejszą rolę rabiego Akiby podczas powstania Bar Kochby!), sprawiła, że w Jamnii odrzucono z żydowskiego zbioru ksiąg świętych pisma późniejsze, które były napisane w języku greckim. Wiele wskazuje na to, że na decyzję tę wpłynęła również chęć budowania bariery immunologicznej przed dynamicznie rozwijającym się chrześcijaństwem.

Mamy więc już – z grubsza rzecz biorąc – trzy różne listy ksiąg Starego Testamentu: kanon saducejski (dziś trzymają się go karaimi), kanon rabiego Akiby (uznawany do dziś przez Żydów) oraz kanon przyjęty od wieków w Kościele katolickim, zawierający również najpóźniejsze księgi żydowskie ery przedchrześcijańskiej.

O ile Stary Testament był już w całości ukształtowany, kiedy Chrystus Pan przystąpił do założenia Kościoła, o tyle zupełnie inaczej było z Nowym Testamentem. Jego poszczególne księgi były pisane już w Kościele i to Kościół przyjmował je jako nieomyślne, natchnione przez Ducha Świętego słowo Boże.

² Podstawowe informacje na temat licznych badań, które wykazały, że „greckie tłumaczenie Biblii było w powszechnym użyciu wśród pierwszych chrześcijan oraz że cieszyło się ono niepodważalnym autorytetem tekstu natchnionego”, oraz że „żydowscy myśliciele okresu helleńskiego jednoznacznie przyjmują autorytet Septuaginty”, por. Krzysztof Mielcarek, *Ku nowej koncepcji natchnienia Septuaginty*, Roczniki teologiczne 48 (2001) nr 1 s.5-25.

Na Nowy Testament złożyły się pisma Apostołów oraz takie teksty, które zostały napisane z ich polecenia i przez nich przekazane Kościołowi. Rozstrzygającym zaś świadectwem, że nie były one dla Kościoła słowem ludzkim (choćby bardzo prawdziwym i pełnym pobożności), ale słowem Bożym, przemieniającym serca, było to, że czytano je podczas odprawiania Eucharystii.

Jednak tu właśnie zaczynają się problemy. Żeby czytać poszczególne księgi podczas liturgii, trzeba je było mieć. Toteż poszczególne gminy chrześcijańskie kompletowały sobie poszczególne pisma apostolskie. Zdarzało się, że wśród świętych zwojów zabrakło którejś księgi i nie od razu zdano sobie z tego sprawę. Kiedy z kolei dopiero po dłuższym czasie zauważono, że w jakichś gminach czyta się księgę gdzie indziej nie znaną, pojawiała się pytanie, czy to naprawdę jest księga natchniona, skoro myśmy jej tak długo w ogóle nie znali. Zdarzało się również, że jakiś biskup czy kapłan — w najlepszej woli — włączył do ksiąg czytanych podczas Eucharystii jakiegoś podrzutka, na przykład bardzo pobożne skądinąd i prawowierne pismo poapostolskie pt. *Pasterz*.

Na dobrą sprawę, lista ksiąg Nowego Testamentu była wyraźnie skryształizowana już w II wieku, ale co najmniej jeszcze przez dwa wieki pojawiały się pytania, czy ta lub owa księga należy do pism natchnionych, jako że w jakimś mieście lub regionie wciąż jeszcze miano problemy, czy ją czytać podczas świętej Eucharystii. Najczęściej pytania te dotyczyły Listu do Hebrajczyków, listów apostolskich Jakuba i Judy oraz Apokalipsy. Trudności budziła scena spotkania Chrystusa z cudzołożnicą, zapisana w ósmym rozdziale Ewangelii św. Jana, jako że nie było jej w niektórych kodeksach tej Ewangelii.

Na marginesie — ale naprawdę tylko na marginesie, jako że herezjom tym nie udało się wprowadzić swoich idei i postulatów do Kościoła — warto zasygnalizować istnienie radykalnych herezji, które

odrzucały w całości bądź cały Stary Testament, bądź niemal cały Nowy Testament. Cały Stary Testament odrzucali marcjonici, później manichejczycy. Z kolei ebionici, którzy wysoko cenili Stary Testament, zwalczały Listy św. Pawła, ale z Nowego Testamentu przyjmowali praktycznie tylko Ewangelię Mateusza.

Tak czy inaczej, Pismo Święte było w Kościele jednoznacznie ustalone od dobrych ponad tysiąca lat, kiedy postanowili poddać je kontroli Luter, Kalwin oraz inni reformatorzy. Samą ideę rewizji Pisma Świętego już przed nimi sformułował Erazm z Rotterdamu, niezwykle zasłużony w dziedzinie krytycznego ustalenia tekstów świętych, właściwie ojciec tej dyscypliny biblijnej. Erazm przypominał między innymi dawne pytanie co do kanoniczności Listu Jakuba oraz Apokalipsy.

Erazm i Luter były to dwa biegunowo różne temperamenty, które starły się zresztą ze sobą bezpośrednio w słynnej polemice na temat wolnej i niewolnej woli. Otóż Erazm przypominał tylko dawne pytania. Luter zaś nie miał już wątpliwości, że ani Apokalipsa, ani List Jakuba, ani List do Hebrajczyków nie są księgami natchnionymi. Apokalipsę przywrócił do łask, kiedy w jej działających na wyobraźnię obrazach zaczął dostrzegać zapowiedzi współczesnych sobie wydarzeń³.

Jednak o Liście św. Jakuba — w którym znienawidził zwłaszcza wywód, że „wiara bez uczynków martwa jest” (2,24–26) — do końca życia wyrażał się, delikatnie mówiąc, z niechęcią. „Ani jedna w nim sylaba nie dotyczy Chrystusa”, „jest to list papistów”, „źle wnioskuje Jakub”, „nie jest tak, jak roi sobie Jakub” — to autentyczne wypowiedzi Lutera, wszystkie pochodzą z końca jego życia⁴. Tylko jeszcze Księgi Machabejskie traktował

³ Y. Congar, *L'Apocalypse pour Luther*, „Revue des Sciences Philosophiques et Théologiques” 68/1984, s. 94–100.

⁴ Dwie pierwsze wypowiedzi pochodzą z roku 1542, z *Mów przy stole*, dwie ostatnie z przedmowy do Pierwszej Księgi Mojżesza, która znajduje się w wydaniu Biblii z roku

Luter z równą niezyczliwością, a to z powodu znajdującego się w nich tekstu, który mówi o modlitwie za umarłych.

Nie umiem powiedzieć, jak to się stało, że Kościoły protestanckie na szczęście zachowały w końcu cały Nowy Testament, łącznie z Listem św. Jakuba. Nie wiem również, kiedy ostatecznie protestanci (w każdym razie główne ich denominacje) zdecydowali się ograniczyć Stary Testament do kanonu z Jamnii. Kiedyś zupełnie przypadkowo natrafiłem na wypowiedź Kalwina⁵, z której zdaje się wynikać, że Księga Mądrości była dla niego autentyczną częścią Pisma Świętego. Podobnych wypowiedzi znalazłoby się u reformatorów, a nawet u ich następców, więcej. Na przykład w książce, napisanej około roku 1600, luteranin Filip Camerarius powołuje się z wiarą na tekst z Księgi Syracha⁶, dziś przez protestantów nie uznawanej.

Odtworzenie procesu powracania protestantów do wszystkich ksiąg Nowego Testamentu oraz ich odchodzenia od napisanych po grecku tekstów starotestamentalnych będzie miało ogromne znaczenie ekumeniczne. Prawdopodobnie gdzieś tu bowiem dałoby się znaleźć przesłanki dla naszego spotkania przy dokładnie tym samym dla wszystkich Piśmie Świętym.

I teraz dopiero podejmiemy nasze pytanie: Skąd wiadomo, że Pismo Święte jest Pismem Świętym? Żeby nie zgubić się w obliczu tego pytania, przypomnijmy rzecz absolutnie podstawową: Początkiem, istotą i pełnią naszej wiary jest Jezus Chrystus, Syn Boży i nasz Odkupiciel, który żyje i który prowadzi nas do życia wiecznego. Nie dlatego wierzymy w

1546 (cyt. za: N. Appel, *Kanon und Kirche. Die Kanonkrise im heutigen Protestantismus*, Paderborn 1964, s. 243).

⁵ Joannes Calvinus, *Institutio christianae religionis*, wyd. G. Baum – E. Cunitz – E. Reuss, Branschweig 1863, lib.1 cap.1,18.

⁶ F. Camerarius, *Prawdziwa i wierna relacja o uwięzieniu w Rzymie*, Warszawa 1984, s. 252.

Chrystusa, że mówi nam o Nim Pismo Święte, ale dlatego Biblia jest dla nas Pismem Świętym, bo wynika to z naszej wiary w Chrystusa, Syna Bożego.

Zastosujmy tę zasadę najpierw do Starego Testamentu. Nie dlatego stanowi on dla nas słowo Boże, że jest religijną księgą Żydów, ale dlatego, że tę religijną księgę Żydów Chrystus Pan nauczył nas traktować jako Pismo Święte. Wielokrotnie wskazywał On na to, że Mojżesz i prorocy pisali w Bożym natchnieniu i przygotowywali Jego przyjście. „I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykładał im — tzn. uczniom z Emaus — co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,27).

A jeszcze za swego ziemskiego życia, kiedyś przyszedł do synagogi w Nazarecie, przeczytał fragment Księgi Izajasza i „począł do nich mówić: «Dziś spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli»” (Łk 4,21). Kiedy indziej, w rozmowie z faryzeuszami, przytacza wyjątek Psalmu 110, żeby ich naprowadzić na prawdę o boskości Mesjasza (Mt 22,41–46). Kiedyś znów zarzucał swoim przeciwnikom, że zajmują się Pismem Świętym w sposób bezpłodny, bo to nie przybliży ich do Niego, który jeden może obdarzyć człowieka życiem wiecznym: „Badacie Pisma, ponieważ sądzą, że w nich zawarte jest życie wieczne: a właśnie one dają o Mnie świadectwo. A przecież nie chcecie przyjść do Mnie, aby mieć życie” (J 5,39n). Takich sytuacji znajdziemy w Ewangeliach znacznie więcej.

Co do Nowego Testamentu, to wręcz taka była chronologia, że najpierw uwierzono w Chrystusa i tę Dobrą Nowinę o zbawieniu głoszono innym, a dopiero potem zostały napisane Ewangelie i listy apostołskie. Jak doszło do tego, że teksty te zostały uznane za Pismo Święte? Są na to dwie odpowiedzi: odpowiedź niewiary i odpowiedź wiary. Z perspektywy niewiary wydaje się rzeczą logiczną przyjąć, że to Kościół — zwłaszcza w osobach Apostołów oraz ich następców — zdecydował o tym, że te, a nie inne księgi stanowią Pismo Święte.

Dla wiary stanowisko takie jest nie do przyjęcia i ma właściwie wszystkie cechy bluźnierstwa. Bo jeśli Pismo Święte jest naprawdę słowem Bożym, to jest nim od samego początku, a nie dopiero wskutek tego, że ktoś je uznał za słowo Boże. Zarazem wiara nie ma żadnych wątpliwości co do tego, że Bóg chciał, aby Ewangelie oraz inne święte pisma Apostołów powstały w Kościele i żeby przez Kościół zostały rozpoznane jako słowo Boże. Inaczej mówiąc, księgom natchnionym nie była potrzebna ratyfikacja Kościoła, ale było rzeczą po prostu niemożliwą, żeby nie zostały one rozpoznane przez Kościół jako księgi natchnione.

To jest oczywistą konsekwencją naszej wiary w Chrystusa Zbawiciela: Jeśli wierzymy, że Syn Boży stał się człowiekiem i naszym Zbawcą, to już doprawdy małodusznością byłoby posądzić Pana Boga o to, że nie zatroszczył się o nieomylny i napełniony Jego mocą przekaz tej radosnej nowiny albo że dopuścił do tego, że któraś z natchnionych przez Niego ksiąg nie została przez Kościół rozpoznana, albo że jakiś czysto ludzki podrzutek — choćby nawet zawierał samą prawdę — wszedł na trwałe do zbioru ksiąg świętych. Wierząc w Chrystusa, wierzymy przecież, że został nam dany Duch Święty, który „nas wszystkiego uczy i przypomina nam wszystko, co On nam powiedział” (J 14,26).

Sama zresztą historia to potwierdza, że rozpoznanie pism natchnionych dokonało się w Kościele. Nie obyło się bez zmagania i trudów — co sygnalizowałem wyżej — ale tak już jest z wszelkim darem Bożym, że trzeba go szukać i aktywnie się na niego otwierać. I mamy wszystkie powody, żeby zaufać Panu Bogu, że to, w czym Kościół jako Kościół rozpoznał słowo Boże, jest całym słowem Bożym i tylko słowem Bożym. Bez żadnych braków i bez żadnych podrzutków. Inaczej fałszem byłaby obietnica Chrystusa, że będzie z nami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt 28,20).

To, że rozpoznanie Pisma Świętego dokonało się w Kościele, a nie w jakiejś przestrzeni abstrakcyjnej, podkreślają wyraźnie również niektórzy teologowie protestancy. W rozprawie Appela, do której już się odwoływałem, przytoczono wiele ich wypowiedzi na ten temat. „Kto przyjmuje pojęcie kanonu jako już ustalone — pisał William Wrede — poddaje się w ten sposób autorytetowi biskupów i teologów tamtego stulecia. Kto tego autorytetu nie uznaje w innych sprawach, (...) słusznie uczyni, jeśli zakwestionuje go również tutaj”⁷.

To bardzo groźna wypowiedź, ale logiczna. Na szczęście wiara naszych braci protestantów okazuje się większa od wyłożonej tu logiki. W duchu tej samej logiki, ale w sposób, który nie wyklucza wniosków nawet dokładnie przeciwnych, wypowiedział się inny teolog protestancki, G. Ebeling: „Jeśli zarówno zawartość kanonu, jak sens kanoniczności znajduje się po prostu poza dyskusją, to protestantyzm staje na gruncie katolickim: gdyż zasadza się wówczas na nieomyłności rozstrzygnięcia wczesnokatolickiego Magisterium”.

Rzecz jasna, nigdy dość podkreślania, że Kościół II i III wieku rozpoznał w poszczególnych księgach Starego i Nowego Testamentu słowo Boże dzięki Duchowi Świętemu, który jest nam dany.

⁷ Ten i dwa następne cytaty powtarzam za: N. Appel, dz. cyt., s. 117–118.